KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 27. Października 1866 r. | № 243. | Lat 45. | D. 15 (27) Października 1866 r.

Sobota. | Rano ciepła st. 1, w poł. c. st. 3. Wys. wody st: 1 c. 5. (w mierze). | Ubyło dnia godz: 6 m. 50. | Jutro, ŚŚ. Szymona i Judy i Tadeusza Ap. Pojutrze, ŚŚ. Narcyssa B. i Euzebji P. M.

— Jutro, w kościele Śgo Józefa Oblubieńca, na Krako:-Przedm:, odprawiać się będzie Nabożeństwo Odpustowe, na cześć Śgo Jana Kantego.

— Jutro też w kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, przypada Odpust ŚŚ. Kryspina i Kkryspianina, który odprawiać się będzie z wystawieniem N. SAKRAMENTU, Kazaniami i Processjami.

— *Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych*, podaje do powszechnej wiadomości, że Rada Administracyjna Królestwa, decyzją z dnia 7 (19) Października r. b., zatwierdzić raczyła ceny, na czas od 1 (13) Listopada r. b., do tegoż dnia i miesiąca 1867 roku, podług których płaconą być ma mieszkańcom Królestwa należytość, za dawaną przez nich żywność ulepszoną dla idących partjami rekrutów i przechodzących mniejszych komend wojskowych, a mianowicie: w mieście Warszawie po kop. 14, a we wszystkich Gubernjach jednakowo po kopiejek 13. (Dz: War:).

— *Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra*,—z powodu otwarcia drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, cena najmu dorożki od banhofu tejże drogi do wszystkich punktów miasta, naznacza się taka sama jak od banhofu drogi żelaznej Petersburgsko-Warszawskiej, a mianowicie: za jazdę bez bagaży od godziny 7ej rano do 9ej wieczór kopiejek 35; od 9tej wieczór do 7ej rano, kop. 50; za jazdę z bagażami od 7ej rano do 9tej wieczór, kop. 50; od 9tej wieczór do 7ej rano kop. 80; omnibusy zaś, kursujące do powyższego banhofu, mają prawo pobierać po kop. 30, tak dniem jak nocą od pasażera, bez względu, czy z pakunkiem ub bez takowego. (Dz: W.)

— *Najwyżej zatwierdzony Ceremonjał zaręczyn Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza Następcy Tronu Alexandra Alexandrowicza, z Jej Królewską Wysokością Prawowierną Xiężniczką.*

I. Na drugi dzień po Świętem Bierzmowaniu, wyznaczony na zaręczyny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Alexandra Alexandrowicza z Prawowierną Xiężniczką, która przyjęła wiarę Prawosławną, z rana o godzinie 12½, według rozesłanych od Dworu awizacji, zbiorą się w pałacu zimowym Jego Cesarskiej Mości: Członkowie Najświątobliwszego Synodu i inne wyższe Duchowieństwo, Członkowie Rady Państwa, Senatorowie, Damy stanu, Kamer-Frejliny, Ochmistrzynie Dworu i Kawalerowie, zagraniczni Ambasadorowie i Posłowie i inne osoby Ciała Dyplomatycznego z Małżonkami, Jenerał-Adjutanci, Jenerał-Majorowie z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Fligel-Adjutanci, Adjutanci [illegible]h Cesarskich Wysokości, Jenerałowie, Sztabs i [illegible]r-Oficerowie gwardji, armji i floty, osoby płci [illegible]ga mające wstęp do Dworu i szlachta, a także [illegible]owa miejski St. Petersburgski, i Ruscy i Zagraniczni Kupcy. Damy w stroju Ruskim, Kawalerowie w galowych mundurach.

II. Duchowieństwo, Członkowie Rady Państwa, zagraniczni Ambasadorowie i Posłowie zbiorą się w wielkiej Cerkwi, pierwsze w Presbiterjum; wszystkie zaś inne wymienione w poprzednim paragrafie osoby, na miejscach wskazanych w awizacji.

III. Kiedy wszystko będzie gotowe, a Minister Dworu doniesie o tem Najjaśniejszemu Panu, natenczas nastąpi przejście z wewnętrznych pokojów do wielkiej Cerkwi, w następującym porządku: 1) Hof Furjerzy i Kamer-Furjerzy Dworu Jego Cesarskiej Mości. 2) Mistrzowie obrzędów i pełniący obowiązki wielkiego Mistrza obrzędów. 3) Kamerjunkrowie i Szambelani, po dwóch w szeregu, młodsi na przedzie. 4) Urzędnicy Dworu drugiego stopnia, po dwóch w szeregu, młodsi na przedzie. 5) Marszałek Dworu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Marszałek Dworu Cesarskiego z buławami. 6) Urzędnicy Dworu pierwszego stopnia, po dwóch w szeregu, młodsi na przedzie. 7) Wielki Marszałek Dworu z buławą. 8) Ich Cesarskie Mościе: Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, mając po za sobą Mistrza Dworu Cesarskiego, deżurnych: Jenerał-Adjutanta, Jenerał Majora z Orszaku Jego Cesarskiej Mości i Fligel-Adjutanta. 9) Jej Królewska Wysokość, Dostojna Narzeczona. 10) Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Cesarzewicz Następca Tronu Alexander Alexandrowicz. 11) Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Xiążęta: Włodzimierz i Alexy Alexandrowicze. 12) Ich Cesarskie Wysokości Wielki Xiążę Konstanty Mikołajewicz z Wielką Xiężną Alexandrą Józefówną i Wielkim Xięciem Mikołajem Konstantynowiczem. 13) Ich Cesarskie Wysokości Wielki Xiążę Mikołaj Mikołajewicz Starszy z Wielką Xiężną Alexandrą Piotrówną i Wielkim Xięciem Mikołajem Mikołajewiczem Młodszym. 14) Ich Cesarskie Wysokości Wielkie Xiężniczki: Marja Alexandrówna i Olga Konstantynówna. 15) Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Katarzyna Michałówna. 16) Jego Wielko-Xiążęca Wysokość Xiążę Alexander Heski. 17) Ich Cesarskie Wysokości Xiążęta Romanowscy-Leuchtenbergscy Mikołaj i Jerzy Maxymiljanowicze i Xiężniczka Romanowska-Leuchtenbergska Eugenja Maxymjljanówna. 18) Jego Wielko-Xiążęca Wysokość Xiążę Piotr Jerzewicz i Jego Wysokość Xiążę Alexander Oldenburgscy. 19) Jego Wysokość Xiążę Albert Sasko-Altenburgski Xiążę Saski. 20) Za nimi po dwie w szeregu, starsze naprzód: Damy stanu, Kamer-Frejliny, Wielka Ochmistrzyni Dworu Królewsko-Duńskiego, Ochmistrzynie Dworu, Frejliny Jej Cesarskiej Mości i Ich Cesarskich Wysokości i Ochmistrzyni Dostojnej Narzeczonej. Za temi Damami postępują do kościoła i wszystkie inne osoby.

IV. Przy wejściu do Cerkwi, Ich Cesarskie Moście i Ich Wysokoście będą przyjmowani przez Metropolitę, Członków Najświątobliwszego Synodu i inne wyższe Duchowieństwo, z krzyżem i wodą święconą.

V. Jego Cesarska Mość raczy postawić Cesarzewicza Następcę Tronu Alexandra Alexandrowicza z Jej Wysokością Dostojną Narzeczoną pośrodku Cerkwi, a potem stanąć na swem miejscu; natenczas rozpoczną się zaręczyny, według ustanowionego obrzędu.

VI. Przed drzwiami świętemi, na wzniesionem miejscu, ustawiony będzie pulpit, na którym będzie położona Święta Ewangelja i Krzyż.

VII. Pierścionki ślubne wcześnie przyniesione będą przez mistrza obrzędów i złożone na ołtarzu, na złotych półmiskach, a w właściwym czasie wyniesione zostaną z presbiterjum: dla Jego Cesarskiej Wysokości — przez spowiednika Ich Cesarskich Mości; a dla Jej Wysokości — przez Nauczyciela Religji Najdostojnieszych Dzieci Ich Cesarskich Mości, Protojereja Rożdestweńskiego.

VIII. Najprzewielebniejszy Metropolita, otrzymawszy od tych osób duchownych pierścionki, włoży je przy zwykłej modlitwie, na ręce Cesarzewicza Następcy Tronu i Prawowiernej Xiężniczki.

IX. Natenczas Jej Cesarska Mość raczy się zbliżyć i zamienić Ich pierścionki.

X. W tej chwili dane będzie 51 wystrzałów.

XI. Przy odmawianiu modlitw i na ektenje, będzie ogłoszone: „O Prawowiernym Cesarzewiczu i Wielkim Xięciu Alexandrze Alexandrowiczu i zaręczonej Jego Narzeczonej, Prawowiernej Wielkiej Xiężniczce Marji Teodorównie“.

XII. Po ukończeniu Duchownego Obrzędu, Dostojni Narzeczeni raczą złożyć podziękowanie Ich Cesarskim Mościom, Najjaśniejszemu Panu i Najjaśniejszej Pani, a za nimi wszystkie Najwyższe osoby zbliżą się i złożą powinszowania.

XIII. W tej chwili Cesarzewicz Następca Tronu, stanie obok Dostojnej Zaręczonej Narzeczonej.

XIV. Z powodu dokonanych zaręczyn, Arcy-Biskupi i inne Duchowieństwo odprawią dziękczynne Nabożeństwo, a przy modłach Protodjakona o długie lata, dane będzie 31 wystrzałów.

XV. Po ukończeniu Nabożeństwa, Członkowie Najświątobliwszego Synodu, i inne wyższe Duchowieństwo, składają Ich Cesarskim Mościom i Dostojnym Zaręczonym, powinszowania.

XVI. Potem, Ich Cesarskie Moście, ze wszystkiemi Najwyższemi osobami, raczą powrócić do wewnętrznych pokoi, w poprzednim porządku, z tą tylko zmianą, że Cesarzewicz Następca Tronu raczy postępować obok Dostojnej Zaręczonej Narzeczonej.

XVII. Tego dnia w sali Mikołajewskiej, będzie dany obiad, dla osób płci obojga pierwszych 3ch klass, na który zaproszone będą osoby Królewsko Duńskiej missji.

XVIII. Kiedy obiad będzie gotowy i zaproszone osoby zajmą wyznaczone im miejsca, natenczas po doniesieniu o tem Ich Cesarskim Mościom przez wielkiego Marszałka Dworu, nastąpi wejście Najjaśniejszych Osób, poprzedzanych przez Urzędników Dworu.

XIX. Naprzeciwko Ich Cesarskich Mości, będą siedzieli: Członkowie Najświątobliwszego Synodu, wyższe Duchowieństwo, Członkowie Rady Państwa i Królewsko-Duński Poseł. Po prawej stronie od Rodziny Cesarskiej—Damy Stanu, Kamer-Frejliny, wielka Ochmistrzyni Dworu, Frejliny i Ochmistrzyni Dostojnej Zaręczonej Narzeczonej: inne Damy pierwszych 3ch klass, po starszeństwie, naprzeciwko Frejlin; a po lewej stronie—Urzędnicy 3ch pierwszych klass, po starszeństwie.

XX. Przy stole, za krzesłami Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani, stać będą Wielcy Marszałkowie dworu z buławami i pierwsi urzędnicy dworu, a usługiwać będą Ich Cesarskim Mościom i Ich Cesarskim Wysokościom: Wielkim Xiążętom, Wielkim Xiężnom i Wielkim Xiężniczkom — Szambelani; innym zaś Dostojnym Osobom—Kamerjunkrowie.

XXI. Podczas obiadu da się słyszeć wokalna i instrumentalna muzyka.

XXII. Przy spełninaiu toastów grają na trąbach i rogach, i dawane będą wystrzały z dział: 1) za zdrowie Ich Cesarkich Mości—51 wystrzałów; 2 Dostojnych Zaręczonych—31 wystrzałów; 3) całego domu Cesarskiego—31 wystrzałów; 4) Ich Królewskich Wysokości, Króla Duńskiego i Królowej— 31 wystrzałów; 5) Duchownych i wszystkich wiernych poddanych—31 wystrzałów.

XXIII. Kubki podają: Ich Cesarskim Mościom—Wielki Podczaszy; Cesarzewiczowi Następcy Tronu i Członkom Rodziny Cesarskiej — będący przy Ich Cesarskich Wysokościach urzędnicy dworscy; dostojnym zaś osobom, przy których takowych nie ma, —Szambelani i Kamerjunkrowie.

XXIV. Po ukończeniu obiadu Ich Cesarskie Moście z całą Najdostojniejszą Rodziną wracają w tymże porządku do wewnętrznych pokojów.

XXV. Wieczorem tegoż dnia dany będzie w sali Św. Jerzego bal, na który mają się zebrać wszystkie znakomite osoby płci obojga, zagraniczni Ambassadorowie i Posłowie z małżonkami, i wszyscy mający wstęp do Dworu.

XXVI. Przed balem, Ciało Dyplomatyczne złoży powinszowania Dostojnym Zaręczonym, w sali koncertowej.

XXVII. Przez cały dzień, w kościołach będą bili w dzwony; a wieczorem miasto będzie illuminowane.

(Dz) Warsz.)

— Przyjechał do Warszawy: Jenerał-Major *Sawicz*, z Nowogeorgiewska; — wyjechali zaś: Jenerał-Adjutanci J. C. M.: Xiążę *Krapotkin*, do Petersburga i Xiążę *Szachowski*, do Tłuszczy.

— W Poniedziałek, to jest dnia 29go b. m., jako w pierwszą rocznicę nastąpionej śmierci ś. p. Józefa *Pękalskiego*, odbędzie się o godz: 11tej z rana, w kościele Śgo Józefa Oblubieńca, na Krakows:-Przedm:, Wotywa żałobna na intencję duszy nieboszczyka, na którą Przyjaciół i Znajomych zaprasza się. (17 181

— Dnia wczorajszego, zasnęła w BOGU, opatrz... ŚŚ. SAKRAMENTAMI, ś. p. Ludwika z Borew... Hrabina *Plater-Zyberkowa*. W nieutulonym żalu... grążony Mąż wraz z Dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na exportację zwłok, w Poniedziałek, t. j. dnia 29 b. m., o godz: 3ciej po południu, z domu Nro 471*a*, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski, oraz na załobne Nabożeń-

stwo dnia następnego, t. j. d. 30 b. m., w kościele parafjalnym Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, odbyć się mające. (17,154.)

— Józef *Feist*, Obywatel m. Warszawy, po krótkiej słabości, przeżywszy lat 70, wczoraj życie zakończył. W głębokim żalu pozostała Żona, Synowie i Wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne Nabożeństwo w kościele parafjalnym Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, w Poniedziałek, d. 29go b. m., o godzinie 10tej z rana, i na wyprowadzenie zwłok, tegoż dnia, o godz: 3ciej po południu, na cmentarz Powązkowski odbyć się mające. (17,180.)

— W dniu 22gim b. m., po trzy-miesięcznej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności, w dobrach swoich Sycyna, ś. p. August *Morzkowski*, w roku 73cim życia. Były Oficer wojsk Polskich, ozdobiony krzyżem Polskim „Virtuti militari" i medalem pamiątkowym z wyspy Św. Heleny, niegdyś Poseł na Sejm z roku 1825go, w końcu jako Prezydujący w Radzie Szczegółowej Zakładów Dobroczynnych i Sędzia Pokoju, spędził żywot pełen trudów i zasług obywatelskich, pozostawiając po sobie w żalu głębokim Żonę, czterech synów i liczne grono szczerych przyjaciół.—Spokój duszy Jego.

— Umarł w tych dniach Kazimierz *Korzeniowski*, w wieku lat 45.

—W dniu 24 b. m., w Okręgu Sandomierskim, zawarte zostało, w kościele Sulisławskim, małżeństwo między P. Ludwikiem *Radomińskim*, Obywatelem, Synem Jakóba *Radomińskiego*, Obywatela ziemskiego i Jego małżonki, ś. p. Cecylji z Gorczyczewskich, a Panną Marją *Komarnicką*, Córką Obywatela ziemskiego, Piotra *Komarnickiego* i Jego małżonki Kamilli z Komarnickich. Związek ten błogosławił miejscowy Proboszcz, a to w obec przyjacielskiego grona i szanownych Rodziców nowo-zaślubionej.

— *Emeryt* Redaktorowi zdrowia i pomyślności! — Ponieważ Pan akceptowałeś mój program, że mogę pisać o wszystkiem, co mi poda do myśli wrażenie jakie albo okoliczność; będąc tedy w tych czasach na kilku wieczorach, chcę powiedzieć słów parę o gościnie i gościach.

Smutny to jest los gospodarza, gdy poniósłszy ofiarę z kosztu i ambarassu, aby gościom sprawić przyjemność, widzi skutek wcale przeciwny, to jest, jak się kwaszą i nudzą. A nie mówię tu o świetnych ucztach lub balach, które się dają bądź dla okazania możności, bądź dla wywiązania się z obowiązku względem społeczeństwa; bo w tych razach, byle uczta obfita, muzyka dobra, a pary tancerzy liczne; gospodarze zrobiwszy swoje, mogą nie troskać się o to, jak ich goście, po większej części całkiem sercu ich obcy, korzystać z tego potrafią. Goście też ze swojej strony, czując, że są proszeni wprost dla celów gospodarzy, samem już przyjściem swojem wywiązawszy się z obowiązku wdzięczności, do niczego nie poczuwają się więcej, i jeśli bawią się sami, albo chcą bawić drugich, to też wprost tylko dla siebie. Ale nie tak się rzecz ma z przyjacielskiem zebraniem ludzi, dobrze między sobą znajomych, żyjących w tych samych warunkach, pracujących we wspólnym zawodzie, i dzielących ten sam sposób myślenia—przynajmniej co do główniejszych zasad. Jeżeli takie zebranie nie ma być najmilszą zabawą, najprawdziwszem użyciem życia dla ludzi, toć już będą niem chyba rozkosze materjalne, wspólne zwierzętom, od których ludzie, jak powiada Kopczyński „różnią się tylko rozumem i mową", to jest przymiotami, które właśnie w takich zebraniach najwięcej się rozwijać mogą i powinny. Dla czegóż więc tak często wolimy się nudzić tam właśnie, gdziebyśmy mogli i powinni się bawić? Czyja w tem i czego jest wina? Przyczyn podrzędnych można znaleźć tysiące, ale główna jest jedna, a tą jest: brak miłości bliźniego. Bo któż z nas nie zabawi się dobrze w gronie osób kochanych; chyba, że będzie płakał lub smucił się wraz z niemi? Człowiek, który się nudzi wszędzie, znak niewątpliwy, że nic i nikogo nie kocha; tak jak ten, któremu wszędzie jest dobrze, również niewątpliwie dowodzi, że jest dobrej woli dla wszystkich. Ale pomiędzy dwiema ostatecznościami jest tysiące punktów pośrednich; można się wjednem miejscu bawić, w drugiem nudzić; ale zawsze zabawa lub nuda nie wypływa z niczego innego, jak tylko z przychylności, albo z jej braku dla tych, z którymi obcujem. Proszę być na zabawie dziecinnej, na zabawie pomiędzy koleżeńską młodzieżą, na zabawie wiejskiego ludu, lub zacnej pracowitej klassy rzemieślniczej. Jaka tam zwykle szczera i ogólna wesołość; jaka ożywiona rozmowa! choć zakres jej przedmiotów tak się ma do klassy oświeceńszej, jak obiad z produktów domowych, do wykwintnych obiadów z kuchni Bouquerella, lub smakowitych śniadań Stępkowskiego. Dla czegóż więc przyjemność przy użyciu jednych i drugich, jest tak często w odwrótnym stosunku ich rzeczywistej wewnętrznej wartości? Oto dla tego, że stępione przesytem podniebienia, należycie smakować nie mogą. Jeżeli zaś to samo zastosujemy do serca, trafimy na istotną przyczynę, dla czego nie umiemy czuć należycie słodyczy przyjacielskich towarzystw.

Zaprawdę, każde towarzystwo podobne jest do bukietu kwiatów; od doboru ich i układu cały wdzięk jego zależy. Natknij pokrzyw między fijołki, lub rumianku pomiędzy róże, a nikt go nie weźmie do ręki, ani też wonią jego oddychać nie zechce. Zaproś złośliwego trefnisia, który wszystko w koncept obróci; zarozumiałego literata, który wciąż będzie prawił o sobie, lub — z przeproszeniem — redaktora gazety, który wszystko co słyszy, gotów jutro wydrukować w gazecie, i jeszcze, dla przypodobania się publiczności, kota do góry nogami, jak to mówią, przewrócić; zaproś takich, powiadam, do grona twych gości, a oniemisz na cały wieczór wszystkich rozumnych i skromnych. Wybierz na jubilatów festynu, mężczyznę, który nie ma rozumu albo nie posiada szacunku, lub kobietę pyszną i zimną, która się nie chce podobać nikomu; a bądź pewny, że uczuciowy i umysłowy nastrój twego towarzystwa spadnie jak barometr, do zera, a rozmowa zamarznie jak strumień, jeśli jej chyba nie ożywi obmowa tego wszystkiego, co jest rozumne, szlachetne i piękne. Do gospodarza więc należy wybór zaproszonych. Jest to koncertant, który dobiera instrumenta orkiestry. Ale wy też Panowie i Panie Goście, pomnijcie, ażeby nie być jak fałszywe skrzypce, albo rozstrojone cymbały; a naprzód

serca i uczucia wasze nastrójcie do kamertonu Prawdy i życzliwości dla tych, z któremi obcować macie. Nie myślcie, wybierając się na wieczór, co będziecie na nim mówili, bo wam samo dobre uczucie dobrych myśli i słów dostarczy. Nie spisujcie sobie w pamięci, jak gdyby inwentarza, tego, co wam od tych lub owych współbiesiadników należy; ale zastanówcie się naprzód, co wy z nich komu winniście. Nie chciejcie zaćmiewać nikogo, a sami się upokorzenia nie bójcie. Zapomnijcie tylko o sobie samych, a niewątpliwie drudzy o was pamiętać będą. *Bo jaką miarką mierzycie, taką wam będzie odmierzono;* a w takich tylko warunkach, towarzystwo stanie się owym chórem, o którym mówi poeta, że:

Dobry Mistrz w takim tylko chórze śpiewać lubi,
Gdzie czuje, że głos własny w harmonji gubi.

Nadewszystko zaś oschłości własnego serca i myśli, nie pokrywajcie pozorem pychy i lekceważenia, czy to słuchaczów, czy mówców, jak gdyby byli niegodni głosu i ucha waszego. Nie udawajcie nudy, jakby dla pokazania, żeście do lepszych towarzystw przywykli; bo w końcu i samych siebie i drugich znudzicie istotnie. Jeżeli zaś wam się zdaje, że to jest modnie i mądrze, to wiedzcie, że to jest odwieczna a licha taktyka pretensyjnej mierności, i że nie o takiej tylko nawet mądrości światowej powiedziano: *że głupstwem jest.* Dixi. *Emeryt.*

— W Dniu 13 (25) b. m, we właściwych Wydziałach Szkoły Głównej, na Dziekanów, przez 2 następne lata godność tę piastować mających, wybrani zostali: na Dziekana Wydziału Lekarskiego, obrany Professor *zwyczajny*, *Tyrchowski;* Wydziału Matematyczno-Fizycznego, Professor *zwyczajny*, *Przystański;* Wydziału Prawa i Administracji, Professor *zwyczajny*, dotychczasowy Dziekan, *Dutkiewicz;* do Wydziału Filologiczno-Historycznego, Professor *zwyczajny*, dotychczasowy Dziekan, *Kowalewski.*

— W tych dniach, dwaj nasi znakomici Naturaliści: Professor Antoni *Wąga* i Kustosz Muzeum historji naturalnej P. Władysław *Taczanowski*, opuszczają Warszawę, zdążając do Paryża, gdzie się mają połączyć z wyprawą naukową, udającą się przez Hiszpanję na wyspę Maderę, a ztamtąd na wybrzeża Afrykańskie do Senegalu i Przylądka Dobrej Nadziei. Gruntowna nauka, gorące zamiłowanie przedmiotu, któremu dwaj ci uczeni zupełnie się oddali; bogata nad wszelki wyraz natura, w pośród której poszukiwania swoje czynić będą mieli sposobność; rokują najpiękniejszy plon i dla samej nauki w ogóle i dla zbiorów *Warszawskiego* Muzeum historji naturalnej.

— Najmilsze to zaprawdę dla nas zadanie, oddawać sprawiedliwość usiłowaniom i postępowi swojskich zakładów artystycznych. Sposobność ku temu nastręcza nam dziś P. *Dzwonkowski*, w którego litografji wykonane zostało, z niemałem staraniem i z prawdziwą znajomością sztuki, odbicie prześlicznego obrazu *Matejki*, przedstawiającego *Jana Kochanowskiego nad zwłokami Urszulki.* Żadna matka suchem okiem, żaden ojciec bez ściśnionego serca. nie zdoła spojrzeć po tym rzewnym utworze, w którego wszystkich szczegółach rozlana jest ogromna boleść, tłocząca ojcowskie serce Xiążęcia poetów naszych. Nad obliczem spiącej, zda się, dzieciny, na którem anielski promienieje spokój, skłania się upadający pod srogim ciosem ojciec, a po nad trumienką, drogie szczątki mieszczącą, wznosi się obraz BOGA RODZICY, Pocieszycielki strapionych. Istny obraz bezwładności ludzkiej w obec nieszczęścia, a tuż obok symbol pociechy, który tylko w łonie BOGA znaleźć można. Wyraz twarzy *Jana Kochanowskiego*, mistrzowską skreślony ręką; mniemałbyś, że z tych ust strapionych popłynąć mają te słowa żalu, które mu nieśmiertelną, drogo okupioną, sławę zjednały:

Moja wdzięczna Urszulo! bodaj ty mnie była
Albo nie umierała, lub się nie rodziła...
Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Urszulko, tem zniknieniem swoj ém.
Pełno nas— a jakoby nikogo nie było;
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło...
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
Ani ojcu myśleniem zbytniem głowy psować..
Teraz wszystko umilkło; szczere pustki w domu!

— Przypominamy, iż jutro powtórzoną zostanie w Salach Redutowych, druga część Oratorjum „Eliasz", na dochód Warszawskiego Towarzystwa Doboczynności.

— Z prawdziwą przyjemnością, jesteśmy w możności doniesienia czytelnikom naszym, że stan zdrowia Dyrektora *Kątskiego* znacznie się polepszył, i że tym sposobem będzie w możności przewodniczenia wkrótce szeregowi koncertów, jakie zamierzał dawać w miastach prowincjonalnych, celem oznajomienia publiczności krajowej z postępem wychowańców przez siebie wykształconych.

— W dniu wczorajszym, w Sali Resursy Obywatelskiej, o godzinie 7 i pół wieczorem, odbył się zapowiedziany koncert Pana Henryka Dąbrowskiego, przy współudziale Artystów naszej opery: Panny Kwiecińskiej i Pana Fileborna. Sława, jaką sobie zjednał ten młody artysta w Paryżu i w znaczniejszych miastach Francji, jako znakomity pjanista, była powodem do licznego zebrania się publiczności. Program złożony był w znacznej części z utworów koncertanta, które noszą na sobie cechę plastyczności, właściwą utworom nowoczesnych kompozytorów Francuzkich. Każdy ustęp, odegrany przez koncertanta, wywoływał grzmiące oklaski. Szczególniej podobały się: „Scherzo" Scarlattego, „Menuet" Schumana, oraz „Polonaise historique", utworu koncertanta. Również gorącemi oznakami zadowolenia przyjmowano śpiew Panny Kwiecińskiej i Pana Fileborna, który na żądanie publiczności, dwukrotnie odśpiewał nową piosnkę utworu Kratzera, p. t. „Śmiej się".

— Dziś odbyła się próba opery *Rossiniego* „Mojżesz", którą artyści Włoscy rozpocząć mają szereg swych przedstawień w przyszły Piątek, t. j. d. 2 p. m.

— Według gazet Petersburgskich, cyrk Renza, wkrótce po ukończeniu widowiska w Warszawie, wyjedzie do Petersburga, gdzie w cyrku naprzeciw teatru Alexandryńskiego, da pierwszą reprezentację dnia 22 Październ: (3 Listopada) r. b.

— W Moskwie dawać będzie przedstawienia znany w Warszawie Cyrk Hinnego.

— Znany powszechnie, i od lat piętnastu w jednem

miejscu, z takiem staraniem prowadzony zakład fryzjerski i magazyn nowości Pana *Sniechowskiego*, przy ulicy *Nowo Senatorskiej*, nowym blaskiem zajaśniał. Jeżeli wystawy sklepowe z niezwykłym gustem przyozdobione zostały, to niemniej dobór najwykwintniejszych kosmetyków, pomieszczonych, wewnątrz tego elegancko pod każdym względem urządzonego magazynu, stawiają go w możności rywalizowania nietylko z tutejszemi, ale nawet z pierwszo-rzędnemi zagranicznemi tego rodzaju zakładami. Nadmienić jeszcze należy, że roboty stolarskie, przy wystawach, jak niemniej gustowne meble, zdobiące gabinety damskie i męzkie tego zakładu, wykonane zostały przez zdolnego i pełnego staranności majstra stolarskiego, Pana *Gaszczyńskiego*.

— Z powodu nastąpionych obecnie chłodnych dni, polewanie ulic wodą, poczynając z dniem wczorajszym, odbywać się ma raz na dzień, a mianowicie o godzinie 1szej w południe. (Gaz: Polic:.)

— Jan *Zurkowski*, b. Artysta baletu, przeniósł swe mieszkanie na ulicę Freta-szeroką i róg Podwala, obok kościoła po-*Paulińskiego*, pod Nr 167, na drugie piętro; wchód przez ganek. W temże mieszkaniu, jako też po Pensjach i w domach prywatnych, udziela *lekcje tańców*. (16,384.)

— Kolczyk znaleziony i złożony wczoraj w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ przez właścicielkę odebrany został.

— *Szanowny Redaktorze!*— Przy dniu zadusznym składam kop: 30 dla chorej Cecylji Stern, zamieszkałej pod Nr 2850, przy ulicy Tamka, która 7 lat z łóżka nie wstaje, na intencję, aby się pomodliła za duszę ś. p. onegdaj zgasłego Juljana Miłobędzkiego. Może za moim przykładem znajdą się litościwe osoby, i w ten sposób przyjdą Jej w pomoc, gdyż w cichym zakącie nikt jej nędzy nie widzi, tylko BÓG słyszy płacz i modlitwy tej nieszczęśliwej, a gorące jej modły, zapewne przyjęte zostaną przed Najwyższym STWÓRCĄ. Mam nadzieję, że Szanowna Redakcja nie odmówi zamieszczenia tych słów kilku w swem piśmie.

M. T.......

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od A. D. rs. 1, i od W. M. rs. 1, jako mały datek do funduszu, zbieranego na sprawienia brakujących rzeczy, służyć mających do odprawiania Mszy Świętej, dla kościoła na Grzybowie.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA. *Wiedeń, 23 Października.* — Wieść o mianowaniu Pana Beust Ministrem, ciągle się ponawia. Jakkolwiek trudno temu wierzyć, jednak sama trwałość tej pogłoski daje wiele do myślenia.—Powszechną uwagę zwraca okoliczność, że Cesarz, przy rozmaitych mowach podczas swej podróży, kładł silny nacisk na spółdziałanie Sejmów prowincjonalnych, przy rozwiązaniu kwestji konstytucji. Odezwanie się to Cesarza, tłumaczą sobie w duchu federalistowskim. —W Bernie i Ołomuńcu mają być założone gimnazja Czeskie.—Wieść jakoby Król Saski, zaraz po powrocie swym do Drezna, co ma nastąpić 26go b. m., zamierzał abdykować, utrzymuje się i nie zdaje się być bezzasadną. Abdykacja na rzecz Następcy Tronu, byłaby już wcześniej nastąpiła, gdyby ten chciał przyjąć rządy.—Wiadomości z Miramare brzmią coraz smutniej. Lekarze prawie zupełnie stracili nadzieję przywrócenia zdrowia Cesarzowej Karolinie.— Sąd wojenny w Wiener-Neustadt zakończył swą czynność, ale dotychczas, mimo zapowiedzenia, nie ogłosił sprawozdania ze śledztwa. W ogóle wszyscy żałują Benedeka. Waleczny i nieustraszony, nie taił się nigdy z tem, że nie czuje się być powołanym do dowodzenia wielką armją. Faktem jest, że dowództwo armji Północnej odrzucał kilkakrotnie i przyjął je dopiero na rozkaz Cesarza. On to także uskarżał się na powolne uzbrojenia, które utrudniały koncentrację armji, lecz odpowiedziano mu, że chodzi tylko o demonstrację. Dał on to wyraźnie sądowi do zrozumienia, a ten ostatni pojął, że ktoś inny odpowiedzialnym być winien za niepowodzenie kampanji.—Od czasu ukazania się cholery w Austrji (w początku Lipca) do połowy b. m., zachorowało na tę epidemję przeszło 200,000 osób, a z tej połowa blizko umarła. W Wiedniu zachorowało 7443 osób, a z tych umarło 3242. (Schl. Ztg.)

FRANCJA. *Paryż, 22 Października.*—Przyjazd Cesarza do St. Cloud, nastąpił zeszłej nocy. Towarzyszyli mu Margr. Lavalette, Jenerał Fleury i Pan Merimée. W dworcu kolei w Bordeaux, dla powitania Cesarza, oprócz Prefekta, Jenerała Daumas i innych osób, znajdował się Pan Forcade de la Roquette, z którym Cesarz długo rozmawiał. Ciągle utrzymują, że Cesarz przywiózł z sobą wielkie plany finansowe, zmierzające do dopomożenia dotkniętym klęską powodzi oraz tkaczom Lyońskim. — Xiążę Metternich, który trzymał się zdala od Biarritz, obecnie, po powrócie dworu, ma udać się na urlop do Austrji.—Mówią tu wiele o nowej broszurze Xięcia Aumale, rozszerzonej tu w licznych exemplarzach i noszącej tytuł; „Le Bilan de la France.“ Ma ona zawierać ostrą krytykę rządów Cesarskich.—Dziś o godzinie 12tej rano, odbył się pogrzeb zwłok P. Thouvenela, kosztem rządu, i z wielką wspaniałością. Wielki przedsionek pałacu Luxemburgskiego, w którym zmarły mieszkał, jako Wielki Referendarz Senatu, zamieniony był w kaplicę żałobną. O 12ej wyruszył orszak żałobny. Na nabożeństwie żałobnem w kościele Św. Sulpicjusza, celebrował Arcybiskup Paryzki. Po nabożeństwie, zwłoki na zwykłym wozie przewieziono do kolei żelaznej. Złożone one będą w Metz, w grobie rodzinnym żony Pana Thouvenel.—Zapewniają, że Pan Merimée zaślubił w Hiszpanji Hrabinę Montijo, matkę Cesarzowej. O ile ta wieść jest prawdziwą, nie wiadomo; ale to fakt, że Pan Merimée jest nieodstępnym towarzyszem rodziny Cesarskiej. (Inp. Belge).

WŁOCHY.—Sprawy w Sycylji idą nie najlepiej.— Pomiędzy Jenerałem Angioletti i Kommisarzem Cadorna wynikły rozdwojenia, a Francja podobno miała zanieść zażalenie, z powodu nieco wandalskiego postępowania wojska.—Senat Włoski ma żądać powtórnego odroczenia processu Admirała Persano, dla wyprowadzenia dalszej instrukcji. Widocznie chcą sprawę tę puścić w odwłokę.—W Weronie i Udine utworzone dwie Kommisje, mające się zająć oddaniem Wenecjan, służących w wojsku Austrjackiem. Wenecja dostarczała corocznie Austrji około 4,700 żołnierzy. (Schl. Ztg.)

— Rozmaitości. — W liście z Paryża czytamy: „Jak w głębiach oceanu znajdują się stworzenia, których oko ludzkie nie widzi, tak w wielkich miastach zachodnich, jak n. p. w Londynie i Paryżu, są nie tylko indywidua, ale i całe klassy ludzi, o których my w kraju naszym ani pojęcia nawet, BOGU dzięki, nie mamy. A nie mówię tu już o filutach lub złodziejach z professji, dla których kształcenia w Anglji są osobne i prawie publiczne szkoły; nie mówię o straszliwem ubóstwie klass niższych, ani o różnych potwornościach moralnych; ale chcę tylko opowiedzieć pocieszne dosyć zdarzenie, o jednej eleganckiej parze, mogącej ujść za godną reprezentantkę nieszczupłej klassy podobnych sobie istot, które strącone przez marnotrawstwo lub rozwiązłość z wysokiego stanowiska społecznego, wiodą życie przemysłowych filutów, zachowując wszystkie pozory dawnego bytu i stanu.

W jednej z najpierwszych kawiarni Paryzkich, siedziała przy osobnym stoliku, młoda, piękna i z takim gustem i przepychem ubrana dama, że wszystkich oczy zwracały się na nią. Była ona samą; ale w jej twarzy, oczach i całej postawie malowała się taka powaga i skromność, że nikt ku niej przybliżyć się nie śmiał. Po chwili wszedł młody kawaler, od stóp do głowy co się zowie elegant, a z ułożenia, maniery i ruchów, w całem znaczeniu *dżentlemen*. Powiódł okiem po towarzystwie, utkwił je w nieznajomej damie, i zajął wolne miejsce u jej stołu. Rozmowa zawiązała się wkrótce; twarz obojga wyrażała zadowolenie, jakie czuli z siebie nawzajem. Kawaler mówił z zapałem o pięknej naturze Południa; o willach, które posiadał nad brzegami Adygi, i użalał się na zbieg interessów, które go tu ściągnęły i trzymały w Paryżu. Dama słuchała z zajęciem, aż nakoniec nazwisko i tytuł nieznajomego dopełniły miary wrażenia. *Il Principe di...*; Xiążę Włoski! istny ruszający się posąg Greckiego Endymiona! Cóż za dziw, że i czyste spójrzenie Dyanny oblało go jak xiężycowym blaskiem. Nazwisko to, które na jej żądanie, w pół zniżonym głosem wymówił, wymówione było jednak tak wyraźnie, że je wszyscy dosłyszeć mogli. On jeden słyszał tylko nawzajem imię pięknej swej interlokutorki, a była nią Hrabina de... z Alzacji rodem. Tytuł Xięcia i tytuł Hrabiny, to już jakby powinowactwo światowe. To też rozmowa coraz stawała się żywszą, i nakoniec doprowadziła do tego, że Kawaler przy wyjściu podał rękę Damie, i oboje wyszli razem z kawiarni. Kawaler upatrywał karety Hrabiny, która, sądził, że na nią czeka przed kawiarnią; ale Dama znać była *incognito* i chciała użyć piechotnej przechadzki. Prośba o pozwolenie podania jej ręki została przyjętą łaskawie; ale gdy młody Xiążę pragnął ją odprowadzić aż do jej mieszkania, Hrabina tak stanowczo oparła się temu, że dłużej nalegać nie śmiał. Dowiedział się tylko z rozmowy, że piękna amatorka spacerów, codziennie o pewnej godzinie używa ich na tym a na tym bulwarze i lubi przedewszystkiem taką a taką ławeczkę. Nieszczęściem deszcz ulewny przez dwa dni następne nie dozwolił zapewne wychodzić Hrabinie, gdyż młody Xiążę napróżno, pomimo niepogody, czekał jej na wskazanem miejscu. Że jednak w dniu pierwszym poznania, rozstawszy się z nią na zakręcie ulicy, ścigał ją okiem i szedł za nią z daleka: dopatrzył domu, do którego weszła, i pomimo ówczesnego zakazu, przedsięwziął jej oddać wizytę.

W domu tym było kilka mieszkań wspaniałych, w jednem z nich, ani wątpił, że musi mieszkać Hrabina. Zdziwił się więc niepomału, kiedy mu powiedział odźwierny, że Hrabina mieszka wprawdzie w tym domu, ale nie niżej, jak na trzeciem piętrze. Ale amatorka pieszych spacerów, któż wie, może lubi z wysoka większy obszar nieba oglądać! Uspokojony tą myślą, wbiegł śpiesznie na wysokie wschody; — ale jakże, niestety, spadł nizko z nieba swych marzeń, gdy się ujrzał w przybytku wymarzonego bożyszcza. W nędznej małej izdebce, na nizkim, brudnym tapczanie, stanowiącym cały jej sprzęt i łoże, w zaniedbanej, wytartej odzieży, siedziała ta sama niewiasta, ta urocza piękność w kawiarni! Była ona wprawdzie piękną i wtedy; ale Xiążę miał dosyć na swojej piękności; czuł ją w sobie i cenił jak kapitał, którym umiejętnie obracał; ale szukając Hrabiny, nie tego kapitału w niej szukał. Struchlał więc i skamieniał, jakby przed obliczem Gorgony, i słowa mu zamarły na ustach. Zmięszana niemniej Hrabina przybyciem niespodziewanego gościa, pierwsza wszakże przyszła do siebie, i zalewając się łzami, jęła mu opowiadać cały szereg przygód i nieszczęść, które ją z łona bogactw i światowego znaczenia, w tę chwilową nędzę wtrąciły. We wzruszeniu swem tylko zapomniała powiedzieć o tem, co ją istotnie do tego stanu przywiodło; to jest, że w skutek jej postępowania, mąż jej, rzeczywiście bogaty, wygnał ją ze swojego domu i prawną şeperację wyjednał, a własna jej rodzina także słyszeć o niej nie chciała. Xiążę słuchał niby przez grzeczność, ale kręcił się jak na szpilkach, i pożegnał ją jak mógł najprędzej, z mocnem postanowiem i nadzieją, że już jej nigdy oglądać nie będzie. Ale jak mówi przysłowie: człowiek strzela, a los kule nosi. Nie przewidział, że kula zwróci się na niego. Hrabina przeniknęła Xięcia; snać z siebie sekret jego odgadła; a obrażona do żywego w próżności, poprzysięgła zemstę i odwet.

Xiążę powrócił do siebie: do izby gorszej jeszcze i na wyższem piętrze, na jednem z najoddaleńszych przedmieść, gdzie sami najubożsi ludzie lub najgorsi oszuści mieszkają. A jednak był on rzeczywiście synem xiążęcej rodziny; ale próżniactwo, gra w karty i wszelkiego rodzaju swawola, zmusiły nakoniec rodziców, że się go raz na zawsze wyrzekli, i zostawili własnemu losowi. Została mu tylko postać i maniery pańskie, i na nich to opierał on swój przemysł, jakby grosz od kogo wyłudzić, i mieć za co ubrać się na ulicę. Ubiór też ten, wiszący na ścianie, starannie prześcieradłem okryty, składał cały sprzęt jego komnaty, gdy w niej nazajutrz, w podartym płaszczu, przechodził się wielkiemi krokami, gniewając się sam na siebie, że się od razu na Hrabinie nie poznał. Wtem usłyszał pukanie do drzwi; struchlał, zali nie który z wierzycieli, albo nie policyjny urzędnik? Ale pukanie ponowiło się z lekka; ośmielony więc zawołał z pańska: „kto tam?“ — i oto piękna Hrabina, w całym znów blasku uroczego stroju, jak widziadło stanęła przed nim. Na ustach jej był uśmiech ironji, w spójrzeniu zimna pogarda. — „Dowiedziałam się

Mości Xiążę, że mąż mój, Hrabia, i rodzina Waszej Xiążęcej Mości są z sobą w powinowactwie. Przyszłam tu szukać protekcji Waszej, ufając we wspaniałości Xiążęcej. — Ale, ale", i tu wodząc oczyma po izbie i wlepiwszy je w twarz gospodarza — parsknęła szyderczym śmiechem, odwróciła się nagle i wyszła.— Czy się Xiążę mógł jeszcze rumienić?—nie wiem; ale można powiedzieć: że trafiła kosa na kamień.

Szarada.

Ej Panowie młodzi, starzy!
Gdy wam błyśnie złota gwiazda,
I apetyt wam się zdarzy,
Na jaskółcze jakieś gniazda,
Na szparagi głośne sławą,
Które jecie w dobrej wierze,
Że ujrzały dzień w Algierze...
Chociaż wzrosły pod Warszawą!...
Lub gdy weźmie was ochota,
Na te raki, jak potwory,
Które chętnie amatory
Płacą tu na wagę złota!!
To poradźcie się sumienia,
Jego prawdy są wymowne,
I nie trwońcie codzień mienia,
Na te *wszystkie* tak zbytkowne!
Bo szparagi z każdą wiosną,
W naszych gruntach pięknie rosną;
Lepsze w naszych wodach raki,
Jak zamorskie te cudaki;
A te gniazda! miły BOŻE,
Czyliż taki powab mają,
Że gdy w waszych gniazdach może
Żona, dzieci, jeść wołają,
To wy na to głusi prawie,
Groszem, którym rozrzucacie,
Spekulantom dziś w Warszawie
Trzecie piąte napychacie,
Które każdy z nich w tej mierze,
Na zysk łatwy ma otwarte!
To też wkrótce się ubierze,
W suknie złotem *drugie czwarte!*
Wam zaś za to pankowanie,
W którem ton dodał otuchy,
Za ten miły smak w szampanie,
I te *piąte czwarte* brzuchy,
Pozostanie już przy kresie,
Że żałując, lecz po stracie,
Jako *drugie piąte* w lesie,
W nory gdzieś się pochowacie!
(Zeszła Szarada: *Koszałki.*)

— *Buletyn cholerycznych w Warszawie,* dnia 25go Października, jest następujący: Pozostało z 24go chorych: mężczyzn 15, kobiet 53, razem 68; zachorowało m. 3, k. 3, r. 6; wyzdrowiało m. 1, k. 5, r. 6; umarło m. —, k. 1, r. 1; pozostało na dzień 26ty Października m. 17 k. 50, r. 67. Od początku epidemji (to jest od 9 (21) Lipca), zachorowało m. 1,094, k. 1,041, r. 2,135; wyzdrowiało m. 704, k. 702, r. 1,406; umarło m. 373, k. 289, razem 662. (D. W).

DONIESIENIA.

Ostatnie Wiadomości.

Traktat pokoju pomiędzy Saxonją i Prussami, zawarty w Berlinie dnia 21go b. m, został już ogłoszony przez tameczne dzienniki. Jakie zasady kierowały Prussami przy zawieraniu tego traktatu, okazuje się z następnych słów „Nordd: All:-Ztg". Ważność tego Państwa (Saxonji) przechodzi granice jego potęgi; gdyż kraj ten leży wewnątrz linji strategicznych, które, jak to doświadczenie dowiodło, w każdej walce o istnienie Pruss utrzymane być muszą, i które dla tego Prussy, przed wybuchem każdej zagrażającej im od południa wojny, zajmować powinny. Położenie Saxonji w pobliżu centralnego punktu Monarchji Prusskiej i wewnątrz sfery militarnej ich potęgi, znagla Rząd Saski do wspólności polityki z Prussami. Otwarte znowu połączenie się Saxonji z którymkolwiek z przeciwników Pruss, równa się wybuchowi wojny, gdyż Prussy wszelkie od Południa grożące niebezpieczeństwo, uprzedzać muszą osadzeniem tego territorjum. Taki stan rzeczy wkłada na Prussy obowiązek, przy uregulowaniu nowego stanowiska Saxonji w Niemczech Północnych, wymagać takich rękojmi, któreby uczyniły niepodobnem spotkanie kiedykolwiek Saxonji między nieprzyjaciołmi Związku Północno-Niemieckiego. Traktat zatem pomieniony, składający się z 22 artykułów, obejmuje głównie: przystąpienie Saxonji do przymierza zawartego dnia 18go Sierpnia w Berlinie, między Królem Pruskim a W. X. Sasko-Wejmarskim i innemi rządami Północno-Niemieckiemi; zgodzenie się na uregulowanie międzynarodowej reprezentacji Saxonji, podług zasad, jakie ogólnie dla Związku Północno-Niemieckiego ułożone będą; reorganizację wojsk Saskich, które tworzyć mają nierozdzielną część armji Związku Północno - Niemieckiego i zostawać pod rozkazami Króla Pruskiego; zapłatę dziesięć miljonów talarów kosztów wojennych w trzech równych ratach; urządzenie kolei żelaznej wychodzącej bezpośrednio z Lipska i łączącej się z kolejami: Turyngską i Berlińsko-Anhaltską, oraz oddanie telegrafów pod zarząd Prusski.

Król i Królowa Sascy mieli przybyć 21go b. m. do Pillnitz.—Saski Minister wojny Rabenhorst, otrzymał dymissję, a obowiązki jego objął Jenerał Fabrice. — Saski Poseł z Monachjum, P. Könneritz, został mianowany Posłem w Berlinie.

Podług doniesień ze źródeł Greckich, na Kandji od 8go do 12go toczyły się zacięte walki, których rezultatem był odwrót Turków. Obecnie trwa tam wojna gerylasów, a Sułtan zamierza podobno powierzyć dowództwo swych wojsk na Kandji Omerowi-Paszy. — W Konstantynopolu zajmują się teraz głównie przyjęciem Xięcia Rumunji, który jest obsypywany grzecznościami. (Schl. Ztg).

TEATR WIELKI.

Dziś, *Wolny Strzelec.*—Jutro, *Wolny Strzelec.*

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, *Kobiety z kamienia.* — Jutro, *Ciekawość.* — *Szuka siebie.*—*Apetyt i Zaloty.*

CYRK RENZA przy rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej.—Początek o godz. $7\frac{1}{4}$.

ODEON, przy ulicy Królewskiej pod Nrem 411, codziennie przedstawienia Magiczne i Optyczne, P. Lessera.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 27 Października 1866 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 6 k. 35.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 65.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	79	75	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	82	33	82	—
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	79	33	79	—
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . .	62	67	62	33
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	111	—	110	50
„ „ „ z r. 1866,	105	50	105	—
Bilety Banku Cesarstwa	81	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	—	—	—	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	90	75	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	93	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. 1 k. $38\frac{8}{9}$
Od Listów likwidacyjnych rs. 1 k. $63\frac{1}{3}$.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 26 Październ: płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop. 12 do rs. 7 k. 20; żyta od rs. 4 k. 12 do rs. 4 kop. 35; owsa od rs. 2 kop. 70 do rs. 2 k. $77\frac{1}{2}$; gryki od rs. 3 k. 60 do rs. 4 kop. 20; kartofli od rs. 2 k. — do rs. 2 k. 10.

Okowity płacono dnia 26 Października, za wiadro od rs. 6 kop. —, do rs. 6 k. $15\frac{1}{2}$; za garniec od rs. 1 kop. 95, do rs. 2 k. —.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.